

KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny:
Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa:
Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:
Feliks Mrawinczyk.

W krzyżowym ogniu.



(Opis wewnątrz numeru).

Szymon Teufeld

53 **Szewska 20, Kraków,**
magazyn papierów i przyborów szkolnych
ceny najumiarkowańsze.

Morskie Oko.



Mądry Polak po szkodzie...

Oczy i słuch milionów, co czują się synami jednej szarpanej od stu lat Matki, zwrócone w stronę stołecznego grodu zielonej Styrii, w którym odbywa się proces o drobny na pozór skrawek ziemi, — ba, żeby choć ziemi — o skrawek skał dzikich i nagich, ale nie mniej drogich naszemu sercu.

I skądże ten zapal, który przebijają się w słowach rozmów na temat procesu o Morskie Oko, skąd to drżenie, z jakim bierzemy do ręki dzienniki przynoszące wiadomości z pola walki na

zielonym stole trybunału polubownego, skąd to zainteresowanie każdym drobiazgiem dotyczącym osób biorących czynny udział w rozprawie. skąd to uczucie dumy, że obrona spoczywa w rękach uczonego polskiego idącego w zapasy z ogniem świętym i szlachetnym zapalem?

Dlaczego każde słowo wyrzuczone w gmachu sądu krajowego w Styrii odbija się echem po obszarze ziemi sięgającym od morza do morza?

Czyż to chodzi o losy całego kraju? czy o byt całych jego dzielnic? Wszak to, — powie obcy lub wróg — prawie czysto

prywatny spór o własność kilkudziesięciu morgów nieużytków!

A jednak odpowiedź prosta — i łatwo zrozumiała dla tego, kto zna dzieje Polski, kto zna charakter tego nieszczęśliwego ławowiernego narodu, widzącego niebezpieczeństwo dopiero po katastrofie, poznającego wroga dopiero kiedy zdjemnie jako zwycięzca przyłbicę. Oto kilkoma słowami mądrości narodów a zarazem przestrogi na przyszłość dzieje tego sporu o Morskie Oko — się tłumaczą:

„Mądry Polak po szkodzie!”

Nowo utworzony zakład artyst.-fotograficzny

Antoniego Borzęckiego

przy ul. Zwierzynieckiej 1, 13.

poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Zakład wykonuje wszelkie zdjęcia w zakresie fotografii wchodzące po cenach jak najprzystępniejszych jakoto:

6 sztuk fotografii wizytowych 4

8 „ „ „ gabinetowych 8

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowski” wynosi miesięcznie:

w Krakowie 1 kor.
na prowincyi 1 kor 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Cóż słysząc nowego?

(Wspólna obrona przemysłu gospodniego). Wiedeńskie stowarzyszenie restauratorów, niésto-austriacki związek przemysłowców gospodnio-szynkarskich i gremium hotelarzy wiedeńskich, złączyły się dla wspólnej strony interesów zawodu gospodnio-szynkarskiego i zwróciły się do wszystkich podobnych stowarzyszeń zawodowych z wezwaniem do zwolnienia ogólnego sądu wszystkich przemysłowców gospodnich z całej Austrii.

W pierwszym rzędzie chodzi o usunięcie naddatku i wyszynku piwa i wina w handlach towarów mieszanych, które konkurencją swoją zabijają w zupełności każdy przemysł gospodni. Zjazd ów odbył się ma jeszcze przed

zebraniem się parlamentu a energiczna akcja ma objąć także stosowną agilitację między posłami do Rady państwa, celem pozyskania ich dla sprawy odpowiedniej reformy ustawy przemysłowej.

(Lekarze fabryczni). Ministerstwo skarbu zarządziło, aby od 1 stycznia 1903 we wszystkich fabrykach tytoniu, które zatrudniają więcej niż 2000 robotników, były ustanowione posady dla trzech lekarzy fabrycznych, w tych zaś, które zatrudniają więcej niż 1000 robotników, dla dwóch lekarzy, a w innych, zatrudniających mniej niż 1000 robotników, dla jednego lekarza. Wskutek tego zarządzenia będzie w fabryce tytoniu w Winnikach obsadzona od 1 stycznia 1903 r. druga posada lekarza fabrycznego.

(H. K. T.). Do landratów w Poznańskim przyszło urzędowe zapytanie, czy zbiera się jeszcze składki na rzecz sądownictwa w Toruniu i Wrześniu studentów polskich i rodziców katowanych dzieci. Jeżeliby się zdarzyły jakie wypadki zbierania składek na rzecz sądownictwa, należałoby zarządem tych składek natychmiast wytoczyć proces o niedozwolone zbieranie składek. Oprócz tego żąda prezydent rządu od wszystkich naczelników policyi, aby zabraniali stanowczo wszystkich przedstawicieli, zebrani i zabaw, z których dochód miałby być użyty na rzecz sądownictwa.

„Ber. Pol. Nachr.” wzywają na gwalt organy ustawodawcze, aby wydały ustawę, zakazującą używania języka polskiego na zebraniach publicznych, ponieważ gdy wydają wyroki korzystne dla Polaków i na podstawie obowiązującego prawa inaczej postępować nie mogą.

(Prześladowanie Polaków). Prześladowania policyjne ludności polskiej na Śląsku Górnym nie ustają. Z polecenia prokuratora bytomskiego odbywają się w ostatnich czasach rewizje w mieszkaniach ludzi znanych z żywego udziału w pracy narodowej. Podobno, jak się domyśla „Górnośląsk”, prokuratorowi szuka książek zakazanych i tak przed tygodniem znany z szkankowania ludności polskiej komisarz graniczny Maedler urządził rewizję u dwóch mieszkańców Małej Dąbrówki, a w ośm dni później w bibliotece „Sokola” roździennickiego. W Małej Dąbrówce rewizja, nie udała się, gdyż niczego nie znalezione, a z biblioteki wspomnianej zabrano dwie książki, mianowicie kalendarz „Opolniano”, wydany nakładem redakcji „Gazety opolskiej” i jakąś broszurę pod tytułem „Obrazki historyczne”.

(Premie za antypolskość). Jak wiadomo istnieją w Rosji przywileje, mocą których urzędnicy Moskale, z urodzenia urzędujący w Królestwie dostają specjalne dodatki wrzeczono na wychowanie dzieci po 100 do 150 rubli od dziecka. Obecnie drugi nasz wróg, tj. rząd pruski zaprowadza coś podobnego z zastosowaniem do zaboru pruskiego. Wynoszą one po 200 marek dodatków do pensyi, jak to zapowiedział hr. Bułow w obradach nad funduszem antypolskim. Różnica oprócz wysokości kwoty między rosyjskimi a pruskimi beneficjami jest jeszcze ta, że podczas gdy w Królestwie każdy czynownik Królestwa, to w zaborze pruskim tylko ten dostanie dodatków, który się w urzędzie zasłuży. A więc zarazem bież do popędzenia w hecy antypolskiej.

Fabrykantka aniołków.

POWIEŚĆ.

II.

Podczas gdy Odilo siedział w owej kapie na ścianie, filozofował, potem znowu znajomość z małą Barbarą, podobała pustelnicy toczyła się dziwna rozmowa:

— Stara, niech ci Bóg to odplaci, co tu dzisiaj przyszła! Taka niepodobna! Mnie dzisiaj znów coś tak koloł... Nie wiem, nie wiem, co to jest...
— O! biedna duszo... Bóg ci domoż... mówila stara drepzcząc po kami. Chwilę miewała, potem zwracając się do stojącej na progu pustelnicy, rzekła:

— Ileż Ojczenaszów i Zdrowas odmówiłaś w tym tygodniu? Już ci lżej?..

I obie jęły ze sobą żywo rozmawiać. Lecz z rozmów tych nie domyśliły się wiele ten, co nie znał historii dzwonnej tej pustelnicy.

Była to młoda jeszcze kobieta, piękna jak sennie marzenie. Była już wdową. Wyszła za mąż dzieckiem prawie za Sachabera, najpiękniejszego męczyznę w całej okolicy St. Agata.

Ale Sachaber kochał krótko. Choć żona powiła mu dziecię, nie dbał o nią. Czasem tygodniami do domu nie wracał. A żona czekała nań w domu i płakała, płakała gorzko, bo on był dla niej wszystkim. Czasem poszła do gospody za nim i prosiła, by wrócił do domu, a Sachaber śmiał się i o domu nawet nie myślał. A biedna pustelnica wstawiała rano i wieczór,

szła na spoczynek z myślą tylko o nim.

Takich ciężkich pięć lat przeżyła. Aż raz Sachaber wrócił do domu, by zeń więcej już nie wyjść.

Przyszł wieczór z gospody rozchocony, podpity, poszedł na strych i... obwiesił się.

A biedna żona ze zgrzyoty i żmartenia rozchorowała się ciężko. Kiedy przyszła do zdrowia, życie jej płynęło smutno — bo choć jaki Sachaber był, taki był, ale ona go kochała, kochała bardzo.

Sachaberowa marzyła teraz już tylko o jednym: pójść do klasztoru... tam wśród modlitwy i pokuty prześlagać Boga za grzech śmiertelny, w którym zginął Sachaber, a potem umrzeć samej.

Lecz w osiągnięciu tego pragnienia

Zakład zegarmistrzowski-jubilerski

pod firmą

Józefa Feila

w Krakowie ul. Grodzka 1. 60

ma na składzie zegary i zegarki różnego rodzaju jakoteż wyroby jubilerskie po cenach bardzo przystępnych.

15

Wszelkie reperacje przyjmuje się.



(Międzynarodowy sąd rozjemczy). Z Paryża donoszą, że car i inni panujący mają posłać gratulacyjne depesze międzynarodowemu sądowi rozjemczemu, zbierającemu się po raz pierwszy w dniu 1 września br. w Hadze.

Sąd ten powołany obecnie dla rozstrzygnięcia pewnej konkretnej sprawy a mianowicie sporu między Stanami Zjedn. Am. poln. a Meksykiem składa się z czterech członków stalego trybunału rozjemczego w Hadze a to: z reprezentanta Anglii, Rosyi, Włoch i Hollandyi. Dwóch pierwszych wybrały Stany Zjedn. dwóch ostatnich rzeczpospolita Meksykańska.

Oby z tego początku wyrobila się z czasem trwała zasada godzenia sporów międzynarodowych bez rozlewu krwi.

(Wiktor Emanuel III i Wilhelm II.) Wizyta króla Wiktora Emanuela III-go na dworze niemieckim nie ma nadzwyczajnego znaczenia politycznego.

Znaczącym jest natomiast, że młody monarcha odwiedza Berlin między innymi w Petersburgu i zapowiedzianym wyjazdem do Paryża.

Owa okoliczność dowodzi, że Wiktor Emanuel III, aczkolwiek członek trójprzymierza, chce żyć w zgodzie jak najlepsze z mocarstwami, przeciwko którym gabinet berliński skleił trójprzymierze. Dyplomacya niemiecka ponosi klęskę za klęską.

Bülów, który chce naśladować Bismarcka, zdradził się, nie dorósł nawet Hohenhohemu i Capriemu.

Zwyczajny fabrykant medyolański Prinetti, który dzięki konstelacyi parlamentarnej został ministrem spraw zagranicz-

nych, pobit Bülowa, syna i wnuka dyplomatów na głowę.

Bülów nie umiał przeszkodzić zbliżeniu się Włoch do Francyi, nie potrafił też zapobiedz coraz to większemu odosobnieniu Niemiec.

A gdy to odosobnienie stanie się faktem dokonany, rozpocznie się dla Europy lepsze czasy. Zniknie bowiem owó za niepokojenie, owó zderowanie których sprawcą są Niemcy i pretensye tychże do przewodniczenia całej Europy.

— Dwa lata mignęło od chwili, gdy d. 29 lipca 1900 r. Wiktor Emanuel III objął koronę włoską.

Przez te dwa lata młody król, acz żyje skromnie, nie wysława się naprzód, nie wygłasza mów szumnie brzmiących i nacechowanych manią wielkości, umiał zaznaczyć, iż jest niepospolitą indywidualnością.

Tej indywidualności znamy wybitne, może najwybitniejsze, twory rozgwa.

Wiktor Emanuel III myśli, dużo myśli w skupieniu ducha, następnie zaś działa. Działa w milczeniu, nie rzucając frazesów na lewo i na prawo.

I tego wszystkiego, co w ostatnich 2 latach puls życia włoskiego ożywiło i wzmocniło, dokonał młody król bez pozy, bez frazesu, bez wpadania w manię wielkości.

Dlatego też trudno sobie wyobrazić większego przeciwieństwa charakterów, aniżeli to, które istnieje między Wilhelmem II i Wiktorem Emanuelem III. Pierwszy mówi ciągle, ustawicznie przypomina się ogłowi, ani na godzinę nie umysla, by świat o nim zapomniał. Zmiał encyklopedyczny, ale jak każda

encyklopedya, ślizgająca się po wierzchu spraw i rzeczy. Sąd zmienność, brak konsekwencyi.

Wiktor Emanuel III jest — jak napisaliśmy wyżej — usobieniem rozgwa, a co zatem w ślad idzie, spokoju, głębokiego życia duchowego, dążenia do wyklikiego celu.

Pomiędzy takimi dwiema naturami nie może być mowy o sympatyzowaniu wzajemnem. Przejawie, każde zetknięcie osobiste uwidoczniające różnice wzajemne, rozdziela takie natury, zamiast je zbliżać.

Wprawdzie dzienniki pruskie będą wypisywały cuda niestworzone o przyjaźni, jaka się zawiązała między obu monarchami, lecz będą to procesy oficjalne febrakaty berlińskiego, których znaczenie trzeba zawsze łomaczyć opacznie, jeżeli się chce dojść prawdy.

Podziemna Rosya. „Arbeiter-Zig“ donosi w liście z Rosyi o stosunkach, panujących obecnie w Finlandyi i dodaje, że ludność fińska gotuje się do zawziętego oporu przeciw zarządzeniom rządu rosyjskiego.

Ponieważ prawo odbiera im możność publicznych zebrań i zawiązywania stowarzyszeń, przeto omijają tę przeszkodę przez tworzenie tajnych, bardzo dobrze zorganizowanych koalicji.

Udaje im się to tem lepiej, ponieważ mało jest rosyjskich detektywów, którzy władają językiem fińskim. Wprawdzie prasa fińska z powodu ucisku rozwijać się nie może, to jednak w jej miejscu rozwinięła się bardzo obfita, tajna literatura, która więcej przyczynia się do swe-

jedno stało jej na przeszkodzie: córka Barbara.

I tak płynęły smutne, ciężkie dni życia biednej Sachaberowej.

Aż raz w jesienny wieczór zaszła do dworku Sachaberowej stara znachorka. Miała duży okrągły kapelus na głowie i opierała się na długiej lasce z krzyżem na końcu. Stara chodzila z odpustu na odpust, rozumiała się na ziołach, chorobach ciała i duszy i niejednemu już chore serce uzdrowiła.

Sachaberowa zaprosiła ją do dworku, posadziła za stołem, napoiła, nakarmiła i jęła z nią rozmawiać o tem wszystkim, co ją tak boleło.

Barbara spała już długo, a obie kobiety mówiły i mówiły ze sobą, nie mogły się do syta nagać. I wciąż wracały do jednego: jakby odkupić straszny grzech Sachabera.

— Do klasztoru... ale cóż z Barbarą zrobić?...

I stara odeszła, za parę dni znowu zaszła do dworku Sachaberowej i znowo o tem samym mówiły ze sobą: czem odkupić grzech Sachabera?

— Jak, jak? — pytała Sachaberowa.

A stara nachyliła głowę ku pierśsiom, chwilę długą milczała, snadź coś we wnętrzu ważyła.

— Modlitwą aniola! — rzekła w końcu głosem pełnym namaszczenia.

Sachaberowa patrzyła na nią zdziwiona. Nie rozumiała, o co by stary chodzilo.

— Mieć w niebie duszę, co bez ustanku będzie się modlić u tronu Wszehmocznego...

Stała się chwila uroczystej ciszy.

Sachaberowa ważyła w sercu słowa starej znachorki. W końcu rzekła:

— Któż ma być tym aniola?

— Nikt inny — odparła stara — jak dziecko, co bez skazy idzie przed ostateczny sąd.

Sachaberowę w tej chwili coś strasznie ścisnęło za serce. Miała jakby złe przecucie, lecz się uspokoiła. Stara przeciw mówiła tak do rzeczy. Któż może być miłym Bogu nad te dzieci, co już tu na ziemi wplóły się aniolkami?!

O, szczęśliwi, szczęśliwi, iż mogą mieć w niebie takiego aniola-opiekuna.

I mimo tej pocieszającej myśli przeciw coś tworzyło biedną Sachaberowę, i tak, sama nie wiedziała kiedy, jęła płakać serdecznie. Ten płacz sprawiał jej dziwną ulgę.

A stara siedząc na stołku naprzem-

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

WIELKA

Towary bławatne, płótna, sztryngi, kapy, kocy, chodniki — Bieliznę stołową, męską i damską Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze

Kraków, ul. Mikołajska 1. I.

zenia oświaty, aniżeli jawna, oficjalnej kontroli podlegająca prasa.

Opozycja fińska zaprzestała obecnie jawnych demonstracji, jednakże tajnie, bardzo skutecznie agituje pomiędzy ludem przeciw wszelkim niesprawiedliwym zarządzeniom władz rządowych rosyjskich. Jak silna jest ta tajna, lecz energiczna agitacja, dowodzi opór ludności przeciw prawu o poborze rekruta. Masowa agitacja między ludem partji opozycyjnej w Finlandji dokonała tego, że do poboru rekrutów nie stanęło 60 procent popisowców.

Rząd zamierza obecnie chwycić się energiczniejszych środków w tej sprawie inosi się z myślą zmiany w ustawie o poborze rekrutów w Finlandji. Partja opozycyjna w Finlandji łączy się ma z partją rewolucyjno-rosyjską.

Na stancję...

Zaludniły się miasta rojmi nowych i starych mundurków, wie ruch u bram szkolnych, w księgarniach, w warsztatach krawieckich, wszędzie pełno charakterystycznych grup złożonych z buńczucznie wkoło spojrzających chłopaków i skrobiących się w głowę ojców i opiekunów, sięgających raz po raz do kieszeni, którą tych parę dni paniętnych w życiu ojca rodziny, porządnie nadzarpię.

Jeszcze jedną książkę, jeszcze atlas, jeszcze rysownicę, a piórnik a zeszyt na preparacje, a cyrkle, — aha, oj-

ciew niej, kiwając się miarowo odmawiała różaniec. Potem zaczęła opowiadać biednej matce o wielu, wielu wypadkach, które stara знаła ze swoich wdrówek po świecie, gdzie modliła działek, co po śmierci byli aniołkami w niebie, zjednała przebaczenie dla grzesznych rodziców.

Gdy Sachaberowa nie przestawała płakać, rzekła stara:

— Bądź rozsądną, uspokój się i poddaj się niezmiennej woli Bożej!

Sachaberowa długo patrzyła zdziwiona na mówiącą, aż jej zbladła wyrażeniemi wargami:

— Nie mogę, nie mogę...

— Czego nie możesz? — zapytała stara.

— ...Z mojej Barbary zrobić aniołka...

— A kłóż ci to rozkazuje? — mówiła znachorka. — Zostaw to Bogu,

czy, a gdzie torba na książki, gdzie kałamazarz, pióra, atrament, itd. itd.?

Nie ma raży, poczciwie ojczysko dbało o los nauk swoich pociech, boi się już i cienia wyrzutu, że przez brak tego lub owego środka naukowego nastąpiło niepowodzenie w postępach i klasyfikacjach — więc kupuje, wybiera, płaci na wszystkie strony, na wszystkie się godząc — niczego nie żałując — bo to przecież dla przyszłości dziecka!

Obładowani jak z odpusłu lud jarmarku idą nareszcie ojcowie z synami za najcięższymi sprawunkiem: — wybrać dziecko.

Ba otóż — tu sęk. — Trzebaby coś uczciwego, jakieś porządne gniazdo,

żeby była i opieka jaka taka i wikt ludzki, — boć na głodno i najpilniejsza nauka nie pójdzie do głowy.

A tymczasem tu jednego, tam drugiego brakuje; jest uczciwie umieszczenie, ale za to coś nie dobrze patrzy z oczu gospodarzowi stancy — sąsiedzi mówią, że niekoniecznie przykłady dom; jest wzorowe pożyście do znów obawa, że chłopiec głodu zagna, a gdzie jedno i drugie dobrze się zapowiada, tam znów liczą drogo, że i cały dochód ojca na taką stancję by nie wstarczył.

Wiec trwa wdrówka całymi godzinami, że już nogi puchną a ciężko znaleźć takie miejsce aby nadziejom i kieszeni odpowiadało.

A tymczasem wzrok stroskanego ojca pada mimowoli na wspaniałe budynki koszar, sądów karnych kryminałów i innych budowli publicznych, których dwie jasne sale mogłyby pomieścić całe armie takich jak jego chłopców bez stancy, i przysłużyły się ludzkości lepiej i wcześniej od obecnego swego przeznaczenia.

I dumia sobie biedne ojczysko jakby to było błogo i szlachetnie, gdyby choć kilka w miesiąc było porządnym z funduszów publicznych utrzymywanych konwiktów lub bus, gdzieby za skromną opłatą można oddać chłopca śniadła, z ubiością, że mu tam nie dadzą lenuchować, ale i nie skrzywdzą i głodem nie umorzą.

Ilu to ojcóm oszczędziłoby się zgrzytot, kłopotów i niepokojów o los i zdrowie dzieci! Ilu dzieciom odjęłoby

Jego woli nikt się nie wykninie, a znak Jego jest bardzo wyraźny!...

Biednej matce w tej chwili chciało serce z bólu pęknąć. Upadła na kolana.

— Barbara, Barbaro ty moja... — jęczała.

W tej chwili odchyliły się drzwi od przyległej komnaty, a w nich stanęła Barbara.

Chciała podejść ku matce, lecz dziwny widok, jęk malki i straszny wzrok starej znachorki przykuł ją do miejsca.


A stara nachyliwszy się nad klęczącą Sachaberową, mówiła:

— Popatrz, popatrz i powiedz sama, czy palec Boży nie napisał wyraźnie na tej bladej twarzy: „ty niedługo będziesz ze mną...”

(C. d. n.)



ZAKŁAD HYGIENICZNO-FRYZYERSKI pod firmą

FRANCISZEK ŁĘKAWSKI  **Kraków, Zwierzyniecka 5** 

poleca się P. Publiczności.

Specjalista w strzyżeniu włosów, leczy środkiem własnego wynalazku z łupieżu.

się sposobność do zepsucia, jakie sprawa **brak dozoru** za za szkołą na źle pilnowanych stancyach, o ile łatwiejszym byłoby zadanie nauczycieli kontrolowanie życia pozaszkolnego młodzieży.

Mimowoli westchnął ciężko zadumany ojciec i powłókł się dalej na poszukiwania za stancyą.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 30 sierpnia.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela 31 b. m.: „Kryzysy”, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przeobraził na scenę A. Walewski (po raz 17).

W Poniedziałek dnia 1 Września b. r.: „Kapelusz słomkowy”, (Le chapeau de paille d'Italie). Kom. w 5 aktach Labiche'a po raz 4).

We Wtorek dnia 2 Września b. r.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 29).

We Środę dnia 3 Września b. r.: „Wesele”, sztuka w 3 aktach St. Wyspińskiego (po raz 38).

We Czwartek dnia 4 Września b. r.: „Irydion”, poemat dram. Krasidkiego (obraz 8). „Dwie bliźny”, kom. w 1 akt. Al. hr. Fredry „W Czortowym Jarze”, dram. w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W Piątek dnia 5 Września b. r.: „Chwała”, kom. w 3 aktach J. Bliźnińskiego (po raz 5).

W Sobotę dnia 6 Września b. r.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W Niedzielę dnia 7 Września b. r.: „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w odsł. A. Belkiewicza (po raz 16).

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy”, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsce żniżone.

W Poniedziałek dnia 9 Września o godz. 7½ wieczór „Książę Marek”, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.

W Sobotę: „Wicek i Wacek”, komedia w 4 aktach przez Zygmunta Przybylskiego.

W Niedzielę: „Wicek i Wacek”, kom. w 4 aktach przez Zygmunta Przybylskiego.

Waleczny czeladnik. Wczoraj wieczorem powstała w warszacie intryga M. U. bójka między czeladnikiem, a trzema pomocnikami. Czładnik jednak był tak waleczny, że nie tylko nie uległ przeważającej liczbie przeciwników, lecz ośwsem rzetelnie ich poturbował. Jeden z nich nawet niejaki Sobczyk Piotr, musiał się zgłosić na stacyę ratunkową, gdzie mu pobicia oprazono.

Przeplonanie dziecka. Wczoraj wieczorem przyprorowadziła matka, 2 letnią Rinet Friedman, na stacyę ratunkową z silnie potłuczonymi nóżkami. Rinet bawiła się na ulicy, gdy na nią najechał wóz z psami; odległość była już tak mała, że ani woznica nie mógł koni powstrzymać, ani dziecko się usunąć. Dziecko ma obie nóżki potłuczone silnie, zresztą jest zdrowe.

Kradzież kieszonkowa. W. Wajdowski, wyrobnik z Woli Filopowskiej, przejeżdżał wczoraj przez Kraków, gdzie musiał kilka godzin czekać na następną pociąg. Gdy siedział w poczekalni 3 klasy, kreciło się koło niego jakiś podejrzane indywiduum. Wajdowski nie zwracał na to uwagi; gdy jednaków w poczekalni zaroilo się od ludzi, spostrzegł Wajdowicz, że indywiduum owo korzystając ze ścisłości usiłuje odpiąć mu zegarek.

Wzwał policyj, która odstawila Kluka, tak nazywał się ów rzezimieszek na inspekcję. Przy rewizji okazało się, że Kluk skradł Wajdowskiemu tukże pulares z kwotą 10 koron.

Wielokrotnie dziedzielnice obchodzone będzie w Krakowie w Niedzielę 31 bm. podług następującego programu.

Zrana poświęcenie przystani; po południu „regaty” w których wezmą udział wioślarze miejscowi, Warszawscy, Kalisy i Ploccy; zakończą ogień sztucznic na Wiśle.

Wieczorem o 9-tej wieczornica w Sokole na cześć przybyłych gości.

Już na ziemię! Dyrekcya „teatru ludowego” już zaczyna myśleć o sezonie zimowym; nie chodzi tu jeszcze o repertuar, choć o nim przedewszystkiem mają troskę, lecz na razie o wygodach publiczności. Widownia „teatru ludowego” nie przedstawia dostatecznego zabezpieczenia przed zimnem; aby temu zapobiedz dyrekcya wiaz z właścicielem bydunku postanowiła okna i drzwi wchodowe zaopatrzyć w ciepłe sukienne kołaty, a prócz tego u wcho-

dów do krzeseł parterowych i na galerję postawił przybuddki w guście szwajcarskich ganeceków, które umożliwiłyby urządzenie t. zw. drzwi; podwójnych, jakich brak nawet w letnie daje się dotkliwie odczuwać.

Wprowadzenie bufetu w teatrze dziś jest już obecnie kwestyą czasu. Obecnie go prawdopodobnie p. Stanisław Gedziński, cukiernik, który przez sześć lat utrzymywał bufet w teatrze miejskim.

Skutki pijaństwa. Jan Hajduda, rolnik, kupił nawóz na Kazimierzu Tymczasem przy ubijaniu tego kupił „zaproszył” sobie nieco głowę i wskutek tego nietylko nawóz, ale i słomę, chciał zabrać, Właściciela sprzeciwił się temu, a Hajduda zoriytowany leni pobił ją mocno.

Niegodliwy. Omal że nie ka tastrofą skończył się zajście przy Nowym Placu w Podgórzu Franciszek Biel, murarz, przyszedł dzisiaj do roboty, zupełnie pijany. Nie podobał on się kolega pracujący razem z nim i obawiając się go, zroboty usunąć wszczął z nim nasamprzód kłótnię potem ni wet bitkę i gdyby nie reszta pracujących, byłoby obaj leżący się spod dachu i zyciem te lekkomyślność pracy placii.

KRONIKA LWOWSKA.

Dr. Edwin Plażek. Wiceprezydent Rady szkolnej, powrócił już z wyjazdu do Lwowa i objął urzędowanie.

Nieludzkie katowanie daleka. Lokatorowie domu pod l. 1 przy ul. króla Leszczyńskiego, oskarżyli zamieszkałego tam Mikołaja Blichno, iż w nieludzki sposób pasował się nad swym czternastoletnim synem, który cały odkryty jest sińcami i ranami.

Orginalny pulares. Wzrostowa notowana złodziejka Maryja Łasuka za kradzież bluzki miodurowej studenkiej. Przy rewizji policyj zauważono, iż złodziejka miała coś niewyrażnie, przeskano między usta i znaleziono w nich koronę i kilka halery drobna moneta.

Zaginiono dziecko. Dwunastoletnia córka gospodarza z Pasieki czakowskiej, Murja Tarnawska, dala się przed paru dniami z przepadła bez śladu. Dziewczę szczupła blondynka, stosunkowo niskiego wzrostu, o dużym nosie



Stanisław LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik, ul. Grodzka l. 48, obok Kościoła św. Piotra.

16

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony,

przyjmuje wszelkie naprawy maszyn wchodzące w zakres mechaniki i elektromechaniki, sporządzam w swej pracowni zaopatrzonej w najnowe maszyny w jaknajkrótszym czasie i po jaknajprzystępniejszych cenach.

czach siwych, włosy ma obcięte krótko. Rodzice dopytując się dzieci, dowiedzieli się, iż dziewczyna opowiadała, że jędzie do Lwowa, do jakiejś pani, która obiecała jej płacić po 6 koron miesięcznie aż do śmierci*.

Czuly ojezulek. Lokatorowie domu przy ul. króla Leszczyńskiego 1. 20, oskarżyli wczoraj w policyi zamieszkałego tam niejakiego Mikołaja Bochnę, o bestjalskie wprost zżeganie się nad swym 14-letnim synem.

Zmiany w Komendzie placu. W uzupełnieniu podanej onegdaj na tem miejscu wiadomości o niedawnej zmianie w naczelnej komendzie placu okazuje się, że spensjonowanie generalmajora Panatowskiego stoi w związku z historją ostatnich krwawych rozruchów robotniczych we Lwowie.

Smutny koniec zachelanek sportowych. Zbyt gorące pragnienie posiadania samochodu sprowadziło w tych dniach pewnego młodzieńca na drogę zbrodni.

Mianowicie doszło do wiadomości policyi wiedeńskiej, w drodze telegraficznej z Rzeszowa, że dwaj młodzi ludzie, Władysław Kunik i Stanisław Szybowski rozbił w dniu 25 sierpnia br. żelazną kasę w mieszkaniu prywatnem w Rzeszowie, i zabrawszy znaczną jej zawartość, udali się do Wiednia, aby tam zafundować sobie samochód.

Policya wiedeńska wdroyła na tychmiast poszukiwania za nowomodnymi sportowcami, których przyłapano wnet w jednym z hoteli na Landstrasse.

Z przesłuchania płaszków okazało się, że Władysław Kunik rozbił w mieszkaniu wuja swego, Ignacego Łuczka, bawiącego na kuracyi w Karlsbadzie, żelazną kasę i skradłszy 3000 koron, pucł się do Wiednia w towarzystwie przypadkowo na dworcu napolkanego przyjaciela, 19-letniego czeladnika słusarskiego, Stanisława Szybownika.

W Wiedniu kupił obiecując młodzieńcy samochód, zadatkowali go kwotą 9400 kor. i kazali gosobie wysiać do Krakowa.

Niestety policya udaremniała ten projekt sportowy — młodzieńcy poszli do kozy, a samochód wrócił do fabryki.

Przełticie ministerjalne w Rosji. Prywatne telegramy z Petersburga rozniosły wiadomość, że mi-

nister spraw wewnętrznych Plewe zamierza wyłączyć ze swego działu departament policyjny, który rzekomo z powodu co raz silniej objawiającego się ruchu rewolucyjnego w guberniach południowych, zaczyna zabierać mu za wiele czasu.

Wskutak tego utworzone ma być osobne ministerstwo policyi pod kierunkiem dotychczasowego pomocnika ministra Świąłopek-Mirskiego.

Trzy wyroki śmierci. Na podwórzku więzienia w Altenburgu wykonano dziś trzy wyroki śmierci, mianowicie na osobach: Emy Seiffert, Pawła Niedermayera i Ryszarda Tänzera. Wyroku dokonał sąd z Magdeburga Engelhard, przez ucięcie toporem głów skazanym.

W ziemie artystą śpiewakiem — w lesie kelnerekm. W Copotach, miejscu kąpielowym o-bok Gdańska, zajęty jest w jednej z lamtejszych lepszych restauracyi kelnerek, który w sezonie zimowym produkuje się jako drugorzędny barytonista w teatrze miejskim w Gdańsku.

Od 1 września br. otrzymał ten utalentowany podwójnie człowiek posadę nadwornego śpiewaka w Altenburgu w Turynii z przyzwioitą wcale gażą miesięczną 300 marek.

Przed osmiu laty zajęty był ten sam artysta, którego nazwiska nie podają dzienniki, w Salzburgu jako kelnerek.

Raz usłyszał przypadkowo głos jego dyrektora lamtejszego teatru, Lecliner i poznawszy się na wartości talentu młodego jeszcze wówczas śpiewaka-amatora, wziął go w opiekę i wyszkolił w kilku latach na wcale przyzwioitą siłę zawodową.

Mimo to artysta nie chciał porzucić pierwszego, choć skromnego zawodu kelnera, i do ostatnich czasów uprawiał ten zawód w chwilach wolnych od teatralnych występów.

Polski skarb wojenny wygrzebano w tych dniach w lesie niedaleko Niwki, tuż przy granicy. Około 100 robotników pracowało nad budową toru kolejowego, przyczem robiono znaczne pogłębienie. Kilku robotników w głębokości 1 metra uderzyło w jakiś dziwiący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz. W chwilę potem posypały się całą masą złote imperyale (24 koron) Pieniędzy tych było około 7 pudów (1 pud 40 funtów), a więc w całości około trzech cetnarów. Oprócz tych pieniędzy były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna je-

szcze broń. Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina, wiele ze skarbu zdołali już unieść robotnicy. Mówią, że była to kasa wojenna powstańców z 1863 r.

Andrzej zamordowany przez Eskimów?! Pogłoskom o zamordowaniu Andrzeego przez Eskimów, rozpuszczanym w prasie europejskiej, zaprzecza energicznie angikański pastor z faktoryi York nad zatoką Hudson. Pisze on w „Manitoba Free Press“, co następuje:

„Každy, kto zna Eskimów na północ od Churchill Post, wie, że krwawe pogłoski są bezzasadne. Eskimosi są jeszcze poganami, ale z usposobienia łagodni i gościnni.

Každy Europejczyk traktowany jest przez nich z szacunkiem. Zdarzało się nieraz białym zapuszczać daleko na północ, lecz doznawali jaknajlepszego obejsia ze strony tubylców.“

Kamiłwie wieści o zamordowaniu Andrzeego pochodzą zapewne od nampół cywilizowanego Eskimosa, który ich udzielił któremuś z komendantów za pół dolara na tyłó.

Kasziny zakwily powrótnie we wszystkich ogrodach paryskich. Pomimo to domorośli meteorologowie nie wróżą długiego lata, ja-skółki bowiem dawno już odleciały.

Kłeska myszy polnych w Czebach dała się dotkliwie we znaki rolnikom szczególniej w południowej części kraju.

W jednym tylko folwarku Vierhöf, należącym do niejakiego Sattlera, który ogłosił nagrodę po 20 groszy za 100 myszy ubitych na jego gruntach, zniesiono w krótkim przeciągu czasu 12 000 sztuk tych szkodników.

W Budziejowicach zbiera się w tych dniach zgromadzenie rolników dla obmyślenia stosownej akcji ochronnej.

Co kosztują okręty wojenne?

Gdzie odpływają owe grube miliony zarabiane krwawą pracą cywilizowanych narodów o tem pouczają zestawienia kosztów budowy najnowszych okrętów wojennych, umieszczone w jednym z angielskich dzienników.

Oło w jednych tylko dokach w Devonport zamówione pancerniki będą kosztowały: pancernik „Król Edward VII“ 30 milionów marek, dwa okręty bojowe „Dominion“ i „Commonwealth“ každy 28 milionów marek, okręt „Irresistible“ kosztował 22 milionów itd.

Ceny niskie i stałe

Pracownia wyrobów rymarsko-siodlarskich

Ceny niskie i stałe

pod firmą LUDWIK MAKOWSKI

pracownia i skład przy ul. Szpitalnej 1. 32, filia sklepu ul. Floryńska 1. 6.

Kultry i kulerki ręczne. — Torby i torebki skórzane. — Pudła na kapelusze damskie i męskie.

Pugilaresy, tytonierki, paplerosnice etc. — Paski do pędów, szelki, kamasze i t. d.

Zamrożony pasażer. Zamieszkały w Bostonie młody chłopak, nazwiskiem John Louis, czuł w sobie powołanie na milionera, gdyż miał wszystkie ku temu warunki: spryt, przedsiębiorczość i energię. Warunki jednak składały się tak niepomysłnie, że w Bostonie niepodobna mu było skorzystać z powyższych zalet. Młody Louis postanowił zatem udać się do Nowego Jorku, gdzie, jak sądził, łatwiej mu będzie rozpocząć drogę do zdobycia majątku. Nie mając pieniędzy na kupno biletu, spacerował po peronie dworca kolejowego, gdy nagle zwrócił jego uwagę niezamknięty wagon towarowy, w którym mieścił się transport mięsa. Dla ochrony od zepsucia mięso spożywało na grubym pokładzie lodu. Louis, nie namyślając się długo, wskoczył niespostrzeżenie do tego wagonu i ukrył się w najgłębszym jego zakątku. Wobec niezbyt wielkiej odległości Bostonu od Nowego Jorku, mógł się spodziewać, że podróż w chłodku wale mu nie zaszkodzi. Tymczasem konduktor zamknął wagon, nałożył pieczęć i pociąg ruszył. Ruszył jednak, niestety, nie do Nowego Jorku, lecz wprost przeciwnym kierunku, do miasta Memphis, położonego na drugim końcu Stanów Zjednoczonych. Podróż zatem przeciągnęła się niespodziewanie i kiedy wagon otwarto nareszcie na stacyi końcowej, ujrzano ze zdumieniem poróżnionego mięsa — zamrożonego człowieka. Był nim John Louis.

Straszna katastrofa na Kaukazie.

30 miejscowości zniszczonych, 700 ofiar w życiu ludzkiem: oto krótka treść wiadomości jaką podaje „Tyfiski Listok“ o strasznej katastrofie, jaka miała miejsce przed paroma dniami na Kaukazie w okolicy góry Kasbek. Z północnego stoku tej góry wypływa ponad miejscowością Tmenkau z wnętrza lodowca gorące źródło siarczane, które od dawna sprowadzało do tej miejscowości licznych kuracjuszków leczących się na choroby reumatyczne i szkrofuliczne.

Tegoroczny sezon letni odznaczał się licznymi jeszcze jak zwykle zjazdami chorych z całego kraju i z odległych okolic tak, że miejscowość Tmenkau była nimi niezwykle przepełniona.

W dniu 17. sierpnia rano spostrzeżono, że czysta zwykle woda mineral-

nego źródła okazuje pewne dziwne zabarwienie i silniej niż zwykle wypływa z wnętrza lodowca.

Popołudniu tego samego dnia woda jeszcze bardziej zmętniała a potok, którym zwykle woda odpływała zaczął gwałtownie wzbierać.

Naraz około godziny 5tej popołudniu zaczął lodowiec sunąć się, pokała a z wnętrza jego wylaływać zaczęły z siłą kamienie raniąc bliżej stojących ludzi.

Jeden z mieszkońców wybiegł na górę, aby spojrzeć poza lodowiec i zobaczywszy spustoszenie, jakie już w górnej części nastąpiło, zaczął wołać na dół do pozostałych, aby się ratowali ucieczką. Tylko kilku z całej najbliższej osady usłuchoło tej przestrogi i ci jedni ušli cało z katastrofy, a to co opowiadają o jej przebiegu krew ścina na żyłach.

Zaledwie schowali się na bezpieczne miejsce usłyszeli podziemny głuchy grzmot i szum — jedna jeszcze chwila — i naraz cała część olbrzymiej góry zaczęła się sunąć w dół z piekielnym łomotem tysiącznych piorunów.

Skąły wielkości domów piątrowych leciały jak małe kamyczki gruchoące po drodze domy, zabijając ludzi i bydło.

Przez kilka minut słyhać było krzyk uciekających ludzi, ryk bydła i łoskot walących w dół skal.

Po chwili zaczęła się szalona burza, a kiedy ustała — dolina przed chwilą kwitnąca życiem i wesołością przedstawiała jedno olbrzime cmentarzysko, na którym znalazło grób 700 ludzi i tysiące zwierząt.

Nowa szkoła ludowa w Krakowie.

Na rynku kleparskim, tuż obok gmachu Dyrekcji kolei państwowych, na którym, nawiasem mówiąc, łni się we wspaniałej złocony napis w języku malborczyków w „k. u. k. Direction der Staatsbahnen“, wzniesiono już budyneczek nowej szkoły miejskiej, wykonany według planów architektki p. Zawięskiego. Gmach ten, budowany przez p. Kleinbergera, jest bez kwestyi nową ozdobą naszego miasta: dwupiętrowy, o fasadzie trzymanej w szlachetnym posażnym stylu, szeroki na dziewięć okien, u szczytu frontonu ozdobiony jest herbem miasta Krakowa i napisem „Szkoła miejska“; poniżej pierwszego piętra a powyżej parteru czernieją się, zdala już

widne znane słowa: „ora et labora“ („módl się i pracuj“), złożone z liter, wykonanych w żelazie, miejscami dla ożywienia nieco złoconych. Litery te, wykonane w krakowskim warsztacie slusarskim p. K. Uznańskiego, zaszczyt przynoszą tej firmie i dobitnie świadczą o rozwoju tej gałęzi rękodzielnictwa w naszym kraju.

Nowa szkoła podobno w tym roku według projektu — ma zostać oddaną do publicznego użytku. Z uwagi na wielką frekwencję uczniów, a brak pomieszczenia ich w obecnych budynkach szkolnych, byłoby bardzo pożądanem, aby nastąpiło to jak najprędzej.

Wanda Bończa.

Pisaliśmy już przed kilku dniami o ogromnych długach, jakie pozostawiła zmarła w Paryżu artystka dramatyczna Wanda Bończa. Obecnie w tej sprawie zamieszcza jedno z piśmie warszawskich ciekawą korespondencję z Paryża

Oto ona:

„Les morts vont vite“ „umarli idą prędko“ — mówi iscie paryskie przysłowie, Paryżowi bowiem ciągle jeszcze się zdaje, że jest ogromnie zajędy i że nie ma czasu zajmować się długo jedną rzeczą lub osobą. Dlatego też „nieśmiertelność paryska“ trwa podobno tylko... tydzień po śmierci słynnej (na bulwarach) osoby. Tydzień, t. j. tyle właśnie czasu, ile upływa między jednym numerem ilustracji a drugim.

Dlatego to w oktawie jeszcze śmierci Wandy de Bończa spotkać się można w prasie paryskiej ze wzmiankami o zmarłej artystce. „Miała śmierć piękną: ukochani przez bogów umierają młodo... Była wyrocznią szczyku paryskiego przez jeden sezon co najmniej...“

„Sława jej urody, jej uroków, zbytku i miłośnek przetrwała długie lata... A gdy i ta przemienie — jeszcze od czasu do czasu p. Juljusz Claretie opowiada jakiś szczegół o artystce w swych pamiętnikach teatralnych“. A pamiętniki teatralne pana Juljusza Claretiego będą miały dużo, dużo tomów, bo pan Claretie jest tak prawie obłąkany jak jest nudy.

I oto na grób zmarłej artystki spiją się te wzmianki, te plotki, te powiastki, zwyczajne kwiaty dziennikar-

Najzdrowszą jest

czysta, niealcodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, wódka żółtawa

„Apetyt“

żóładek reguluje, niestrawność usuwa, trawi i wzmacnia.

24 Do nabycia w handlu delikatesów

Ed. Klimek w Krakowie.

Z walk o szkoły klasztorne we Francyi.



Zakonnice eskortowane przez wojsko opuszczają mury klasztoru.

Fabryczny skład Kapeluszy i Czapek

jakoteż Magazyn mód męskich. — Ceny najniższe.

HARRY FROMMER Kraków, ul. Grodzka 1. 9.



skie, które mi wieńczy „sławnych” zmarłych prasa paryska.

Wanda de Bończy wstępuje w ten sposób do najbardziej narodowej galerji francuskich portretów: mówi się z jej powodu o pani de Pompadour, o Du Barry, o Saint-Huberty. Przecież i to jest sława!

Cri de Paris, który wie zawsze coś ponad to, co wszyscy wiedzą, przytacza szczegóły rachunków Wandy de Bończy. W rachunkach tych Paquin figuruje na 120,000 franków, Gollot na 94,000, Doucet na 55,000, Rebeuf na 11,000 franków.

„Piętnaście tysięcy franków w ciągu jednego roku na kakapelusze!” woła „Cri de Paris”, a w tym okrzyku i wlej liście krawców damskich i modystek tkwi cała psychologia podziwu paryskiego i tkwi także posmak tej sławy a la Pompadour, Du Barry, Saint-Huberty. Nawet o Racheli raz była wzmianka z powodu Wandy de Bo-

czy: Rachel także zostawiła po sobie ogromną fortunę. Prawda, że prócz fortuny zostawiła „worek pełen djamantów i klejnotów, który jeden z dydaktrycznych przyjaciół wczas zdolał odcyścić i ukryć przed wierzycielami w podziemiach jednego z banków paryskich”.

W krzyżowym ogniu niebezpieczeństwa.

(Omówienie smutny wypadek przy ul. Basztowej.)

(Ilustracja na stronie tytułowej.)

Wczoraj popołudniu około godziny 5. przejeżdżał ulicą Basztową dr. A. Z. na rowerze.

Wylotu ulicy Krowoderskiej pośliznął się pneumatyk koła na

szynie tramwajowej i dr. Z. upadł z maszyną na bruk.

W tej chwili nadjechał w pełnym biegu ulicą Basztową wóz tramwaju elektrycznego zaś z ulicy Zacisze wóz towarowy jadący dobrym kłusem.

Dr. Z. znalazł się w jednej chwili w krzyżowym ogniu niebezpieczeństwa życia.

Tak woźnica powożący owym wozem ciężarowym jak i motorowy tramwaju czynili nadludzkie wysiłki by wozy zatrzymać, lecz usiłowania ich byłyby prawdopodobnie na nic się przydały, gdyby nie przytomność umysłu dr. Z., który z wielką zwinnością pozostawiając rower własnemu losowi sam uskokzył w bok.

Zdradliwa perfuma.

Historja kryminalna.
(z niemieckiego).

Konceptista policyi Gwido Heinz siedział w swoim pokoju biurowym, na wielkiem krześle poręczowym.

Był zły na siebie i na cały świat. Czyż po to tyle lat najpiękniejszego woku marnuje się w drobnych klasach szkolnych, by potem wypracowały się i namęczywszy mózgiem spełniać takie głupie drobnostki, nie nie znaczące zajęcia? Zajęcie polegające na łagodzeniu domowych lub ulicznych kłótni! Heinz nie był zyciem zmęczony, lecz był niem znudzony.

Drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł dyżurny.

— Cóż tam powiesz, Szmie? — zapytał Heinz.

— Jakiś pan czeka i chce widzieć się z panem komisarzem.

— W jakiej sprawie?

— Powiada, że prywatnie.

— Dobrze, niech wejdzie. Tylko wróżd proszę wyprzątnąć. — Mówiąc to, wskazał na stojącą na stole filiżankę, talerzyk i szaszke. W jednej chwili cały ten aparat znalazł się w szafie przeznaczonej na akta urzędowe. Heinz nachylił się nad jakimś aktem, udając pilne zajęcie.

— Prosić!

I do pokoju wszedł elegancki mężczyzna w wieku lat może około trzy-

dziestu ośmiu lub czterdziestu, wysoki i przystojny.

— A pan Borow! — przywitał go Heinz.

— Nie chciałem panu przeszkadzać — rzekł pan Borow — lecz...

— Nie, nie, zupełnie mi pan nie przeszkadza, teraz jestem zajęty tylko dla obcych i przelotnych...

— Czy pana sprowadza do mnie może sprawa urzędowa?

— O nie. Mam nadzieję, że może osobą moją nie będę musiał zatrudniać nigdy policyi.

Tobaj gęli ze sobą rozmawiać o wszystkim i o niczym. W końcu Borow wstał, by się pożegnać.

— Więc jutro wieczorem zobaczymy się — rzekł Heinz do odchodzącego.

— Jutro... nie mogę; jestem proszony na kolację. Zgaduj pan do kogo?

— Do bankierów Müllerów...

— Nie! Lecz ich znajomością zawdzięczam dziśjsze zaproszenie.

Przy tych słowach dchył Borow portfelu z którego wyciągnął niewielki pachnący bilet wizytowy.

Heinz popatrzył na wizytkę. Nie umiał ukryć zdziwienia:

— Do mojego dyrektora, do radcy dworu.

A po chwili dodał z wymuszonym uśmiechem.

— To zaproszenie odtąpił pan już z góry w zesłany karnawale.

I pan Borow wyszedł z tym samym uśmiechem zawsze swobodnego świa-

townica na ustach, z którym wszedł.

Ledwie drzwi się za nim zamknęły, wszedł dyżurny Szmie.

— Cóż? jest tam jeszcze kto?

— Nie ma nikogo panie komisarzu...

Szmie się kręcił, widocznie coś chciał powiedzieć lecz nie śmiał. W końcu zaczął:

— Ten pan tak, pachnie, jak ów, wie pan komisarz, cośmy go wzięli, wtedy po włamaniu do kasy u Mullera...

— Jak? co pan chcesz powiedzieć?

— Zapytał zdziwiony Heinz.

— Nic. O! tak, jego zapach daje podobne wrażenie, jak ten wówczas.

Heinz chodził widocznie zrytowany tam i napowrót po pokoju.

— Nie mów tak stary Szmie — rzekł do agenta — ten pan należy do bliższych znajomych radcy dworu...

Szmie wyszedł i zostawił Heinza samego w pokoju. Heinz przechadzał się tam i napowrót, cały w myślach swoich zatopiony.

W zesłany roku bywał często u swojego dyrektora. Nie ludził się wcale co do uczuć swoich dla pięknej panny Henryki, córki radcy dworu. A mama jej patrzyła na niego przez pensne i uważała go za niezłą w końcu „rezerwę”. Był bardzo dobrze widzianym. Aż na balu przemysłowców przedstawił swojemu szefostwu Borowa. Zaraz wówczas powiadził jeden z jego złośliwych kolegów:

— Teraz koniec z nim... (C. d. n.)

SKLEP ŚWIEŻYCH I SZTUCZNYCH KWIATÓW

K. MICIŃSKI KRAKÓW L. SZEWSKA L. 4.

W ten sposób wyszedł dr. Z. obronną ręką z niebezpieczeństwa i tylko rower ucierpiał trochę.

Raj dla biedaków.

(Hotele lorda Rowtona).

Nazwisko lorda Rowtona głośnym jest w całej Anglii. Jest to jeden z najzasłuższych pracowników na niwie społecznej.

Właśnie przed kilku tygodniami kilka zaproszonych gości, należących do wyborowego towarzystwa Londynu i do jej inteligencji, miało sposobność uczestniczyć w otwarciu nowego Hotelu dla ubogich ludzi. Taka jest urzędowa nazwa instytucji, jaką Rowton stworzył; instytucja ta rozwinęła się niespodziewanie szybko.

Zbytecznym byłoby przypominać o nadzwyczajnej rozmaitości typów instytucji dobroczynnych i filantropijnych, istniejących w Anglii. Ale najbardziej ciekawymi są organizowane tak, aby mogły rozwijać i utrzymywać się same, swym własnym kosztem, nie będąc zmuszone polegać na ofiarności publicznej. Wymagają one tylko inicjatywy grona osób lub jednego zamożnego człowieka, którzy uznawszy potrzebę zaspokojenia pewnych wymagań klas niezamożnych, fundują instytucję z własnych funduszy, ufni, że sama następnie utrzymać się będzie mogła.

Takim inicjatorem był właśnie lord Rowton. Spostrzegł trudności, jakie napotykały robotnicy i ubodzy młodzieńcy w Londynie, w wyszukaniu przyzwoitego mieszkania, restauracji, rozrywek i towarzystwa w godzinach wolnych od obowiązkowej pracy. Brak dla ludzi nieznacznych wszelkiego donowego komfortu nie tylko czyni ich życie nieprzyjemnym, ale działa demoralizująco.

Aby temu zapobiedz, powziął lord Rowton myśl wybudowania hotelu-restauracji-klubu, urzędzonego wzorowo, przewidującego wszystkie potrzeby stale w nim przybywających gości. Był przekonany, że przedsięwzięcie to będzie się mogło opłacać, i postanowił przeznaczyć czysty dochód z pierwszego hotelu na wzniesienie drugiego i t. d. Wyniki przewyższyły o wiele oczekiwania. Pierwszy z takich hotelów dla ubogich ludzi, wzniesiony przed 12-łtu laty na ulicy Vausal Bridge, w poł-

dniowo-zachodniej części Londynu, miał 475 pokoiów sypialnych; drugi Kings Cross, w północno-środkowej dzielnicy 677; trzeci w Newington 805. Czwarły z rzędu wzniesiony na południowo-zachodnim krańcu miasta w Hammersmith, będzie mógł pomieścić 800 gości. Dodać mogę, że w dzień otwarcia zgłosiło się 1.432 kandydatów.

Natychmiast zabrano się do budowy piątego hotelu i podpisano już kapitał 50.000 f. szt. Instytucja ta będzie przeznaczona dla kobiet, co znaczy nowy rok rozwojowy w historii tych hotelów. Z łatwością zrozumie nadzwyczajne powodzenie tych gmachów, kto przekona się, jak są dogodne, jak wykwitne, kto stwierdził ogromny postęp, jaki klasa robotnicza zyskała w porównaniu z ciasnymi, cuchnącymi i niewygodnymi dziurami, w których robotnicy mieszkali i mieszkują dotychczas.

Hotele te są poprosu rajem dla biedaków. Każdy mieszkaniec ma tam swój oddzielny pokój, maletki, jak kawał okretowa, ale jasny, czystełki, z dobrem łóżkiem i sprzętami na bieliznę i ubranie. Każdy mieszkaniec ściśle swe łóżko i zamyka pokój, oddając klucz w biurze. Umywalnie dla każdego piętra są wspólne, łazienka obsługuje każde 10 pokoiów; są także kąpiele parowe i oddzielny pokój do mycia nóg i wycinania odcisków. Na dole ciągną się sale restauracyjne i kuchnie. Każdy mieszkaniec ma do wyboru; albo zakupienie gotowanego śniadania, obiadu i t. d., albo nabycie wiktuałów i ugotowanie i przyrządzenie ich samemu w dostarczanych naczyńkach, których czyszczyć nie potrzebuje.

Salę do rozinowy, fajczarnię, bibliotekę, czytelnice, bilardy, znajdują się do użytku bezpłatnego mieszkańców. Niektóre z hotelów mają ogrody z trawnikami do gier higienicznych, z tarasami, gdzie w dni letnie, przy fafce na rozmowie, czas schodzi przyjemnie. Używanie trunków gorących jest stanowczo wzbronione, ale na rygor ten nikt się nie skarży.

Wyżej wymienione szczegóły wskazują, że mieszkańcy hotelów dla ubogich znajdują w tych gmachach warunki istnienia nie tylko zadowalniające, ale poprosu idealne. Oprócz pożywienia, za które każdy płaci stosownie do upodobania i środków, opłata wynosi za pokój sypialny, umywalnie, kąpiele, opał, światło, za używanie salonów, czytelnicy i t. d. *jednego szylinga dzien-*

nie, a przedstawiciele warstw robotniczych mogą i większym wydatkom poddać przy średnim zarobku 30 szyl. tygodniowo.

Materyalne powodzenie instytucji lorda Rowtona jest ogromne. Ani jeden pokój nie stoi pustkami; kandydaci zapisują się z góry. Z dochodów czystych, jakie przynoszą, wznoszone są hotele nowe. Dziwić się należy, że na taki szczęśliwy pomysł nie wpadł nikt dotychczas; zawsze stara historia kolumbowego jaju!

Wracają!...

Gdy chcesz pościć, czytelniku,
Świeżych wrażeń korzec,
Świeżych wrażeń korzec,
Pozwól ze mną na bądź który
Kolejowy dworzec.

Pozwól ze mną, bo już słyszę
Sygnałowe dzwonki,
Sygnałowe dzwonki;
Idzie pociąg... a w pociągu
Powracają żonki.

Dyn... dyn!... Spójrzj: już mężowie
Biegna, by w zalebki,
Biegna, by w zalebki,
Już wynoszą: kufry, kosze,
Pułta i torebki.

Patrz! Już westchnień rój rozbrzmiewa,
Sznurują się usta,
Sznurują się usta;
Już niedługo pan małżonek
Pobladał jako chusta.

Próżno całus chce w pokorze
Złożyć pokryjomu,
Złożyć pokryjomu,
Pani żona groźnie sarka:
„Pogadamy w domu!”

Z drugą gorzej... Patrz... na prawo...
Maż—chciał objąć szyję,
Maż—chciał objąć szyję,
Pani—domu, nie czekając,
Już na dworcu bije!

Wiesz... kochany czytelniku,
Lepiej rymy przerwać,
Lepiej rymy przerwać,
Bo, gdy „nasze” powróciły,
Możem co oberwać!
Bo, gdy „nasze” powróciły,
Możem co oberwać!

Starzy i młodzi.

— Narzekamy na młodzież naszą, że grywa w karty, że nie lubi poważniejszych rozrywek umysłowych, że nie szanuje starszych, że unika pracy. Długi szereg tych narzekań wyliczyć bismy mogli. Ale nie stajemy w obronie tej młodzieży dzisiejszej, bo wiemy, że jest źle, może nawet bardzo źle. Narzekanie jednak nic tu nie pomoże i złemu nie zaradzi, bo niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Młodzież nasza życie swoje spędza w knajpach. Zastanówmy się jednak, gdzie ma je spędzać? Życia towarzyskiego my sami przestaliśmy być przyjaciółmi. Minęły te czasy, gdy bez ceremonii witaliśmy w progach swego sąsiada lub przyjaciela. Zapomniane są owe dawne skromne „herbatki”, osłyga przyjaźni, zaniknęło podwoje swych progów, poza którymi salony pokrywają się pyłem. Młodzież jednak nie może, jak i my całemi dniami ślezczać nad debatowaniem o kłopotach domowych, bo kłopotów tych jeszcze niema. A mając zamknięte drzwi mieszkań prywatnych, w których się zasklepiani, idzie tam, gdzie te drzwi stoją zawsze otworem, gdzie się zgromadzą rówieśnicy i gdzie mogą wywnieść swoje zdania.

Z próżną kieszenią wejść do knajpki nie można, a więc jest okazja do nauczania się spędzania czasu przy kieliszku i odzwyczajania się od wyboru towarzystwa.

Zastanówmy się też, czy młodzież może znajdować przyjemność w naszym towarzystwie, jeżeli nawszczie zdecydujemy się zebrać gdzieś razem w domu prywatnym. Zabawa dzisiaj, pomijając to, że zawsze grzeszy przesadną wystawnością, kończy się na tem, iż mężczyźni grają w karty, a panie obmawiają swe znajome przyjaciółki. Plotki i obmowy, przypinanie latek nieobecnym tak wzięło się dziś w krew kobiet, że nie mogą one pohamować siebie w towarzystwie, by nie zakończyć tem właśnie rozmowy.

Wobec tego postawić należy poważnie zapytanie, czy młodzież nie lepiej robi, siedząc w gabinecie restauracyjnym, aniżeli miała czas spędzić na lekcji gry w karty lub obmawianiu

bliźnich. Panny nie mogą być w restauracjach, z konieczności więc siedzą na takich lekcjach i tem też wyłomaczyć sobie można, że niemal wszystkie kobiety celują umiejętnością dokuczania bliźnim językiem.

Młodzież, mówimy, niema chęci do pracy! Trudno temu zaprzeczyć. Ale nie zapominajmy, że młodzież ta wychowywana już nie przez dawne zapobiegliwe gospodynie, ale przez obecne matki, zajęte po całych dniach przystrajaniem siebie w futalaszki. Synowie i córki mają przed oczyma od kolebki przykład próżniactwa; a prócz tego częstokroć jeszcze i kokieterki co raz niedrowszej.

Przypomnijmy sobie, czy my sami zajmujemy się czytaniem lub rozmową o rzeczach poważniejszych, czy szanujemy ludzi starszych, cenimy ich za usługi i pracę? Odpowiedź musi wypaść przecząca, to też i młodzież za tym przykładem idzie, co już dziwić nas nie powinno.

Pochwalamy częstokroć najnieuczciwie postępowanie, a w najspieszniej razie zamykamy na takie czyny oczy; jeżeli tylko popołniający je mogą brząkać pełną kieszą złota. Zapomnieliśmy o zasadach honoru, ponieważ-ramy ludźmi uczciwymi, ale uboższymi od nas; a więc dziwić się nie powinniśmy, że polomstwo nasze ma słabe pojęcie o uczciwości, że się do niej nie zaprawia; że nie stara się dotrzymywać słowa, że opacznie pojmuje honor, że zawsze gotowa jest pójść po drodze wysłupku, bo widzi, że albo my sami po niej chodzimy, albo na innych, po niej chodzących, więcej niż poblazliwie spoglądamy.

Szczeroci i otwartosci w postępowaniu i mowie naszej nie znamy — nic więc dziwnego, że dzieci nasze kłamstwem się nie brzydzą.

Poprawę, jeżeli widzimy, iż źle się dzieje, należy nam zacząć od siebie, choćby w myśl tej maksymy, że jabłko nie może zbyt daleko paść od jabłoni. Narzekania na młodzież i jej złe zachowanie się nic nie pomogą, a nawet kto wie, czy wobec przykładów dawanych jej przez starszych, nie nauczają tego, czego niektórzy jeszcze nie umieli. Przykłady złego smagane publicznie mogą podzielać odwrotnie — mogą dać wskazówkę, czem inni się bawią.

ROZMAITOŚCI.

Roman Kitchenera. Ogólna senzacja w arystokratycznych kołach angielskich budzi romantyczna historia, której bohaterem jest osławiony lord Kitchener, który niedawno po trudach wojny, powrócił na łono ojczyzny.

Wiadomo, że podobnie triumfalny wjazd urządzono Sirdarowi przed dziesięciu laty po jego powrocie z Egiptu. Otóż wtenczas poznał bardzo przystojną Irlandkę, Maude Gonne, która wslawiła się przez swą zawziętą agitację przeciw Anglii i jawnie wyrażaną sympatją dla Boerów.

General Kitchener zapłonął miłością do pięknej Irlandki od pierwszego wejrzenia.

W Paryżu spotykali się codziennie w towarzystwie i po dwu tygodniach oświadczył się pogromca Boerów o rękę pani swego serca.

Miss Maude odpowiedziała, że czuje dużo sympatii dla generała i że gotowa nawet z nim się połączyć, jeśli usunie się z wojska i zacznie występować w obronie Irlandczyków.

Ponieważ jednak na to Sirdar zgodzić się nie mógł, młoda para zerwała ze sobą stosunki.

Opowiadają, że Kitchener, który dotąd pędził żywot kawalerski, nosi dziś jeszcze konterfekt pięknej Maude na swem sercu.

NADEŚLANE.

2 do 3.000 złr. na 10%

potrzebne są do przedsiębiorstwa nie przedstawiającego żadnego ryzyka. Gwarantuję da się kilkakrotnie przewyższającą powyższą sumę.

Bliższa wiadomość u portyera domu w Rynku I. 29.

2 studentów 44

znajdzie wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę na rok szkolny w inteligentnym domu pani H. O. Kraków, ul. Starowisłna 27, parter, drzwi na prawo.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia

przyjmuje Administracja Kuryerka Krakowskiego ul. Golebia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

L. 2644.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Z dniem 20 Sierpnia b. r. została **cała jazda tramwajem w I-szej klasie na 12 halerczy prowizorycznie zniesiona.** Stosownie do tej zmiany ustanawia się tak samo prowizorycznie **cenę jednego biletu abonamentowego, zawierającego 50 biletów jazdy I. klasy za koron 5 50.** — Ceny jazdy od 20-go Sierpnia b. r. będą zatem następujące:

I bilet I klasy	12 halerczy
" II	10
" dziesięciny I klasy	8
" " II	5
I karta miesięczna dla uczni I klasy	5 Koron
" II klasy	3
I biletok abonamentowy zawierający 50 biletów I klasy	5 Kor. 50 h.
" II	4 " 50

Zakupione po dotychczasowych cenach bilety abonamentowe wymienią **kasa Towarzystwa przy ulicy Gazowej L. 4,** stosownie do różnicy ceny na nowe bilety I. klasy.

Dla wygody publiczności można nabywać bilety abonamentowe jakoteż miesięczne karty dla uczni przy **kasie Towarzystwa ul. Gazowa L. 4,** a oprócz tego w domu bankowym **W. P. Raczyńskiego Rynek Linia A-B,** w domu bankowym **Braci Eibenschütz róg ulicy Siennej,** w handlu **W. P. Janeczka i Wycieczkowskiego Rynek L. 8** i w aptece **p. Karola Jahra** na Kazimierzu

Kraków, dnia 19 Sierpnia 1902.

DYREKCYA.

„Trzeci Maj“

fotografia in folio, na dużym białym kartonie wyobrażająca:

Polskę kłęczącą u stóp Chrystusa

(rozpowszechnianie tej reprodukcji pruski hakatyzm zabronił) **Cena 4 K.**

Obrazy z herbem polskim, N. P. Częstochowską i modlitwą za Ojczyznę po 8 i 12 h. Tesame, z wysyciem na kanwie „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“ po 2 K.

do nabycia w handlu artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 35

w Krakowie, plac Merycki 1. 8.

Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej

w Krakowie przy ul. Wiślniej 1. 3

przyjmuje wkładki oszczędności na 6%.

Biuro otwarte codziennie od godz. 3 do 6 popoł.



Wielki wybór najszlachetniejszych

WIN WĘGIERSKICH.

polecam następujące gatunki wina:

Hegyaljskie stolowe	1 garo. lub 6 butelek	złr. 2—
" pańskie	1 garo.	6 butelek 2 50
" prima pańskie	1 garo.	6 butelek 3—
Samorodne starsze z winnic mago.	1 garo.	6 butelek 3 20
Stary Zieleniak	1 garo.	6 butelek 3 25
Hegyalja Gabiniel specjalne	1 garo.	6 butelek 4—
Tokajskie łgodońe	1 garo.	6 butelek 4—
Tokajskie z roku 1889 wytrawne	1 garo.	6 butelek 4 50
Tokajskie z roku 1889 słodkie	1 garo.	6 butelek 4 50
Samorodne turacyjne aualizonane	1 garo.	6 butelek 4 50
Maclacz	1 garo.	6 butelek 5—
Villányer czerwone	1 garo.	6 butelek 5—
Ofner	1 garo.	6 butelek 2 50
Erlauer starsze	1 garo.	6 butelek 3 30

Wielki zapas starych win tokajskich w butelkach.

W beczkach znacznie taniej.

Za naturalność moich win **gwarantuję** każdemu odbiorcy nie tylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnym zobowiązaniem.

MAURYCY WEINDLING

ul. Floryańska 1. 25.

Straight Front Corset

najnowsze i najlepsze w tym zawodzie wyrabia specjalista z Pragi

Kraków ul. Grodzka 1. 4. HERMAN PIESEN

Najtańszy skład w Krakowie

prawdziwe Zegarki genewskie

dokładnie uregulowane za rzetelnym poręczeniem

zegary ścienne, pendulowe i budziki

wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane,

poleca najtańszej magazyn zegarmistrzowski-jubilerski

pod firmą



Bogato
ilustrowane polskie
CENNIKI
wysyła na żądanie
darmo.



Pierścionki

ślubne
i zaręczynowe

Zamówienia
z prowincyi załatwia odwrotną
pocztą.

Łyżki, łyżeczki,
cukiernice, lichtarze
i inne wyroby
z chińskiego srebra.

Emil Goldwasser, Kraków ul. Grodzka Nr. 58.

PIECE

Kaflowe
białe,
kolorowe,

staroniemieckie, porcelanowe, majolikowe i pozłacane. **KUCHNIE** emaliowane i żelazne w najrozmaitszych gatunkach i konstrukcyjach „Dauerkaud“ z c. k. uprz. fabryki W. Lutr i Synowie. Kominiki, Wanny kaflowe oraz kuchole w najrozmaitszych wielkościach i gatunkach z gliny ogniotrwałej.

Wszystkie przybory do pieców i kuchni — Paletnika oszczędnościowe **VESTA 50%** oszczędności na węgiel.

DACHÓWKI patentowane z podwójnymi falcami czerwone, czarne i szklane — Urządzenie



Armatury wodociągowe, żelazki, umywalki i klozeta — Armatury gazowe, żerandole oraz wszelkie przybory do lamp gazowych (szkiełka, slinki, umbry i t. d.) Hygieniczne hermetrycznie zamknięte KLOSETY jankowe (tali) Hygieniczne opalarki cuki wodne, niezbędne do wszystkich mieszkań, bur i zakładów publicznych — Sprzedaż na piasek i litery arkuszy i zastępowo pierwszorzędnej fabryki Tapet i Szklalnicy, stor i taluzji.

poleca 19

J. MEISELS,
Kraków, Szewska 18.
Telefon 163.

Wystawa otwarta od 8 rano do 8 wieczór.

Wstęp wolny i nie obowiązujący do zamówień.

Przyjmuje zamówienia na szyldy i napisy emali dla pp Adwokatów i Lekarzy, tabliczki uliczne, obnumerowanie domów dla miast i gmin itd.

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie, Bracka 7.

poleca: 32

Wyborec ciast deserowe pół kg. w pudełku 2 kor.
Herbatniki pół kg. 1 kor. 20 h.

Doborowe ciasta i torły.

Krakowski zakład witrażowy i oszkieł artystycznych 31
Prof. W. Ekielskiego
i Antoniego Tucha
Kraków, Wołka 36.

Jest zaraz do sprzedania
dobrze się rentujący
interes galanteryjny
przy głównym Rynku w Krakowie.
Kapitał potrzebny około
2500 zlr (5000). 39

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 1. 23

(dum własny) 45
poleca swój bogaty zapotrzyony skład wszelkich towarów bławaniowych, angielskich i francuskich jedwabnych mat, czarna i kolor. oraz poleca

aksamidów i gąsienic i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorodnych deseniach na bluzki Wielki wybór chłodnic, dywanów angielskich i smyrnenskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór porliery, kap pluszowych, welbianych fraków, jakoteż najnowszych szwajcar. stor tułowych; oraz wielki wybór pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli, częściowo lirowanie po cenach fabrycznych, ludzie reżki materij jedwabnych, czarnych i kolor., oraz reżki materij welbianych, po cenach połowę zwykłych.

(bilet tranżej) tam i powort darmo.



Mam szczyt zawiadomić W.W. Panie i Paniów, iż utworzyłem sklep z obuwiami damskimi i męskimi fasonu angielskiego i francuskiego, po moim i ciekawym, po moim i niskim cenach, w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 1. 1, w domu p. Fritschla Stanisława Tasiocki, majster z Warszawy 51

Kład krów sławieckich.

Ilustrowany KUCHARZ

krakowski

dla praktycz. gospodyn p. Grassecku, opracow. wydanie IX 2 zlr.

336 obiadów — najlepsza książka kucharzka.

Cena w oprawie 1 zlr.

Mirowszanska. Kwiaty w pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 zlr. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za pośrednictwem księgarzy, wysyła księgarza J. M. HIMMELBLAU w Krakowie, ul. Wiłna 110 GG.

Stolarnia 55

Braci Ligęzów

przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Kraków, ul. św. Marka 1. 31.

Insektor

Zakład tępienia owadów, szczurów i myszy za pomocą pary i roślin.

ULICA BRACKA
L. 10 parter. 20

Kto sobie życzy dobrej reperacyi ZEGARÓW wykonuje takowe po cenach najniższych 36

F. HALCARZ,
plac Matki 1. 2.

Skład apteczny 5
Antoniego Pachuckiego

plac Matki 1. 3.
poleca:
Artykuły gumowe, perfumy i mydła, dolutycha znane oraz zawsze świeża ziela ks. Koepa.

Lahery, kremy i Pasty do odświeżania złotych czarnych i popielatych buciów.
Lahery na kapelusze, czarny, niebieski, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny na wagę i we flaszkach.
Farby do farbowania materij.

Piszczek gumowe, Płacki nieprzemakalne Najlepsze rosyjskie i amerykańskie
Lineum prawdziwa tryestodzie Ceraty.
Rogóżki Chodniki, Przedciółki.

Farby olejne do użycia zupełnie gotowe, szybko schnące do pomalowania wanien, alan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, brzozy i t. p.
Nowosć „Nivalin” farba równająca się trwałości i polskowi emalji na metalach.

Lawn-tennis, Rakiety, Prasy do rakiet, Krokiety, Kule i kregle z drzewa „Ligoum Sanctum”. Przyrządy gimnastyczne ogrodowe, Huśtawki ogrodowe, Hamaki dla dorosłych i dzieci, Piłki nożne, „Football”. Balony i Piłki gumowe.
Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. KRAKÓW Linia A—B.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Farby do lasad Karola Kronsteina w Wiedniu (wyłączny skład).
Farby na dachy, Smołowce gazowy i drzewny, Karbolineum, Antymerulion Excicator.
Papę dachową, Płyty izolacyjne, Wapno hydrauliczne, Cement, Ciepłotłokostki i marazaki.

Proszek na owady Zacherlin i Anel's, **Proszek perski na węgę, Papier, Lep i Trzaski** na muchy, **Naftalina, Lódce paczulowe, Szaszki, Papier naftalinowy, Antymerulion, Kumfura** i inne środki przeciw molom.

Płynki na pluskwę, Rozpylacz do proszku i lityktery, Środki desinfekcyjne i Środki przeciw szczercom i myszom. **Nowosć! Splawaczki higieniczne.**

Lahery berazyjowe i spirytusowe do podłóg Masę francuską i woskową do podłóg, **Wosk do froterowania, Szaszki do froterowania** zamiatania i strurowania. **Maszynki z płytą zelazną do froterowania.**

52

Mystaxin

Do nabycia w drogeriach i u fryzjerów.

jest jedydym znakomitym płynem do układania włosów.

nie zawiera żadnego tłuszczu ani gummy.

nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i konserwuje włosy.

kosztuje 50 ct.

Główny skład 48

Karol Ryzmanowski, Szewska 1. 2.



Gustaw Goldstein

40 Kraków, ul. Karmelicka
(róg Krupniczej)

Handel towarów kochennych i delikatesów.

— Pokój do śniadań, restauracya —
— z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnym wejściem.

Kuchnia Polska

przy ul. Karmelickiej 1. B.

poleca:

Szan. Publiczności zimne i gorące śniadania, obiady i kolacje po cenach nader umiarkowanych, czysto, zdrowo i smacznie na masle przyrządzone potrawy.

Dla P. T. Abonentów znaczną opust.

z poważaniem

JÓZEF BIELAWSKI

właśc. Kuchni Polskiej, ulica Karmelicka 1. B.

OPERATOR, do clemni KOPISTA

(także na „Protalbinie”) i poztytny, poszukuje posady **ZARAZ.**

37 Łaskawe zgłoszenia pod E. M. C. 4. Poście restauce. Kraków, p. główna

Kraków, ulica Radziwiłłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaprzątnony we wszelkie najnowsze przyrządy do wytwarzania promieni Roentgena.

Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy użyczeniu w ciele ludzkim ciał obcych, jak igły, poiciski i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Szczęsne promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych

DR. ARTUR FROMER

11 Bekundarycz oddziale chirurgicznego Szpitala św. Łazarza, od godz. 2—4 popołudniu, ul. Radziwiłłowska 29.

F. LORD, BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 1. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów.

Jeneralne zastępowo austr. fabryki broni w Steyr „Wulfenrad”.

Jeneralne zastępowo rowerów amerykańskich „Cleveland”.

Rowery: Styria, Regent, Monarch.

Wszelkie przybory do łycheł rowerów

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wody Mineralne

Poleczone przez Tow. Lekarskie zawierające części składowe, jak: Woda Billiska, Giesenhöfer, Seiterska, Wichy, Nomburg, Maryenbadzka, Luszcz specyalne lecznicze, jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasowa, siarczkowa, magnezowa i ziemna

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedż cząstkowa w aptekach i drogeriach. 57

Pierwsza polska

Fabryka rękawiczek i bandażi

4 pod firmą

A. MIRKIEWICZ

w Krakowie, ul. Mostowa 1. 4.

Alia ul. Szewska 1. 2.

Indziej pierwsza pralnia rękawiczek.